Ner 213. ROK 1840 CZWARTEK 17 WRZESNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć, miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE
Jutro Józefa z Koperstyny.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Dobrowił.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	26" 11" 752	+ 9, 8	4, 08	Zachodni mocny	Pochmurno	Deszcz
16	2	27 1, 564	+ 14, 3	2, 94	Pn Zachodni mocny	Pogoda z Chmurami	
	10	1, 611	+ 11, 0	3, 42	Wschodni słaby	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Tulon 30 Sierpnia.* —

● Wczoraj wieczorem zarzucił kotwicę w naszym porcie parapływ wojenny *le Tartare*. Okręt ten opuścił Alexandryę w dniu 18 sierpnia. Przywiózł on depeszę telegraficzną naszego jeneralnego konsula w tém mieście p. Cochelet, i zapieczętowaną depeszę do prezesa rady. Prywatnych listów statek ten wcale nie przywiózł. Wiemy tylko, że przy odpłynieniu paropływu *Tartare* z portu Alexandryi, okazał się przy brzegach egipskich angielski liniowy okręt *Belerophon* należący do eskadry admirała Stopford i że inne okręty angielskie, wkrótce były spodziewane.

Pan Kazimierz Perier w sobotę wieczorem udał się do Havru, zkąd popłynie do Petersburga. Ma on jak słychać pełnić obowiązki sprawującego interesa dworu francuzkiego, w miejscu p. de Barante, jeśliby tenże chciał użyć udzielonego mu urlopu.

— *Londyn 1 Września.* —

Observateur mówi że ratyfikacya traktatu 18 lipca ze strony porty która zupełnie z warunków jego jest sadowoloną, oczekiwaną jest codziennie. Mowa dzienników angielskich względem Francyi co chwila staje się łagodniejszą.

Owdowiała królowa była wczoraj w towarzystwie xiężniczki Idy easko-wejmarskiéj na obiedzie u królowéj Wiktoryi w Windsor.

— *Dnia 4 Września.* —

Dzienniki z trzech ostatnich dni niezawierają nic ważnego. Wprawdzie rozprawiają ciągle o sprawie wschodniéj, odpowiadają na rozprawy dzienników francuzkich, ale nic nowego nie powiadają: przedmiot ten zdaje się być wyczerpanym.

— *Alexandrya 17 Sierpnia.* —

Wczoraj pod wieczór przybył tu angielski liniowy okręt z jedną fregatą i stanął na prawo w bok seraju na odległość strzału. Zapewnie tworzyć on będzie lewe skrzydło floty, która uderzyć ma na port i miasto. Mehmed Ali może widzieć ten statek z swego sypialnego pokoju. Przes czas dwudziestu dni, które zostawiono paszy do namysłu. Anglicy będą mogli wygodnie rozeznać wszelkie szczególności morza, na którem mają walczyć. Austryackie, rossyjskie i francuzkie korwety stoją w porcie i prócz tego jeszcze dwie fregaty parowe angielskie. Te okręty zdają się być przeznaczonemi do przyjęcia respective konsulów i poddanych. Dzisiaj Boghos Bej i Selim pasza, który sztafetą spro-

wadzony został z Damanhur, odbyli z wicekrólem pewien rodzaj rady wojennéj. Dotychczas jednak nie wydano żadnych rozkazów i żadne poruszenie nie zaszło w wojsku, któreby mogło kazać wnosić o silnym oporze.

W téj chwili dowiadujemy się z pewnego źródła, że zeszłéj nocy 45 oficerów floty tureckiéj okuto w kajdany i posłano na galery, między niemi znajduje się siedmiu kapitanów okrętów wojennych. Powód tego ma być następujący: Onegdaj Arab pewien (Berber) który zapewnie był posługaczem u jednego z oficerów tureckiéj floty, przyszedł do paszy i doniósł mu co następuje: »Od kilku dni coś szczególnego dzieje się na flocie tureckiéj. Dawniéj oficerowie tureccy chodzili z odwiedzinami na okręty egipskie, ale od dwóch tygodni żaden turek nie uczęszcza do Arabów, to zdawało mi się być podejrzanem, tém bardziéj, że oficerowie tureccy ciągle sekretnie zgromadzali się. Uważałem bacznie i wkrótce zmiarkowałem że idzie o spisek. Wiedziałem, że Turkom odebrano proch i broń, pomyślałem więc sobie: muszą oni mieć proch, jeśli zamyślają o spisku, a ten proch musi być w izbie prochowéj, w sunąłem się tam w nocy i znalazłem proch i mnóstwo broni. Jeśli chcesz się przekonać, poślij bezemnie twego zaufanego, a znajdziesz potwierdzenie tego wszystkiego co mówię.« Paszy zdawało się to niepodobném do wiary. Kazał jednak natychmiast uczynić śledztwo i pokazało się wkrótce że spisek miał miejsce, i że zamiarem spiskowych było opanować wszystkie punkta obronne i następnie obie floty z Mehmedem jako jeńcem do Stambułu odprowadzić. Pasza chciał zaraz wczoraj wszystkich tych oficerów rozstrzelać, ale zwrócono jego uwagę, że w takim razie powstałaby może rewolucya między Turkami którzyby chcieli uwolnić swoich oficerów, uległ on i nieodważono się nawet w dzień uwięzić oficerów i okuć w kajdany. Wczoraj wieczorem byłem u jednego z moich przyjaciół, którego żona dobrze mówi po arabsku i ona powiedziała mi że żony żołnierzy przechodząc pod oknami mówiły między sobą że téj nocy 2 bataliony z pułku artyleryi stojącego w obozie pod Ramle, mają przybyć do stolicy dla strzeżenie paszy. Większa część obecnych śmiała się z tego oświadczenia, a jednakże ze wschodem słońca istotnie dwa bataliony artyleryi z Ramleh, bez dział tylko z lekko bronią przybyły do miasta i obsadziły natychmiast wszystkie przystępy do pałacu paszy, na którego dziedzińcu założyły obóz. Z tego pokazuje się że pasza może liczyć na Turków, tylko najwyższi oficerowie dla własnego interesu trzymają za nim, ale prości żołnierze, więcej mają uczucia sprawiedliwości niż oficerowie. Nie daje się prawie wierzyć jak Arabowie, nawet prości żołnierze, rezonują o polityce. Wszyscy zgadzają się na to że Egipt należy do Paszy, bo mu go Bóg dał ale Syrya i Kandya należy do sułtana, niesprawiedliwém jest, mówią oni, chcieć zatrzymać je sobie i Bóg na to nie pozwoli.

— *Dnia* 18 *Sierpnia.* —

☞ Wczoraj p. Walewski, sekretarz gabinetowy prezes rady ministrów w Paryżu, który przybył tu w dniu 12 b. m. paropływem *Tartare*, został paszy przedstawionym przez pana Cochelet. Rozmowa trwała przeszło 2 godzin i wiemy z bardzo pewnego źródła, że obaj ci panowie oświadczyli paszy, że rząd francuzki pomimo najlepszéj chęci nie może mu pomagać przeciw całéj Europie, a zatém powinien dobrze wszystko rozważyć nim stanowcze postanowienie poweźmie, przy tém oświadczyli że dobrzeby uczynił gdyby swoje pretensye nieco zmodyfikował. Czyli co na jedno wychodzi, panowie Cochelet i Walewski dali do zrozumienia wice-królowi, że gabinet francuzki bardzo by był zadowolony gdyby on przyjął warunki traktatu londyńskiego. Mehmed Ali jednak odpowiedział że co się tycze wypadku walki, zdaje się wprawdzie zupełnie na wolą bożą, ale nigdy nie da się skłonić do przyjęcia niesłusznych warunków które mu chcą narzucić.

W inném miejscu czytamy: »Pan Walewski wkrótce po swojém przybyciu miał rozmowę z konsulami czterech wielkich mocarstw i jeśli można wierzyć pogłoskom, to konferencya z jeneralnym konsulem angielskim pułkownikiem Hodges, skończyła się żywą sprzeczką. Tyle jest pewném, że pan Hodges zaraz po téj rozmowie oświadczył deputacyi poddanych angielskich, iż stracił nadzieję żeby pasza dał się skłonić do przyjęcia postanowień konferencyi, radzi mu przeto, aby baczyli na bezpieczeństwo swoich osób i własności. To oświadczenie sprawiło wielkie pomięszanie między licznemi poddanemi angielskiemi, którzy natychmiast wysłali deputacyą do pana Cochelet z zapytaniem, czy w razie wyjechania z Alexandryi konsula angielskiego, zechce wziąść pod swoją opiekę poddanych angielskich, co tenże w zupełno-

ści przyrzekł. Zapewniają, że pasza po oświadczeniu, iż tylko opornie działać będzie, objawił życzenie żeby sprawa jego mogła być uregulowaną przez pośrednictwo Francyi.

Rozmaitości.

GARBATY.

(z Humorysty Wiedeńskiego.)

I.

Było to w roku 1834, w niedzielę. Godzina jedynasta wieczorem już wybiła i mimo ostrego zakazu i religijnej surowości która w podobny dzień czyni Londyn podobny do klasztoru Trapistów, na najwyższym piętrze domu dotykającego do Hydepark, gorzało jeszcze światło. Oświetlało ono szczupły, źle umeblowany pokoik, którýby z początku można uważać za jednę z tych niezdrowych dziur, w których ukrywają się biedne klassy robotnicze wielkich miast, ale po krótkiém przejrzeniu można było odkryć przedmioty które to mniemanie zbijały. W najciemniejszym kącie stał stół na którym porozrzucane były dzienniki, książki, papiery; na kominie stało gipsowe popiersie Szekspira, na którego podstawie napisane było ołówkiem kilka wierszy z Hamleta, niedaleko przy kołysce w któréj leżało dziecię przed kilku dniami narodzone, siedziała w starém krześle kobieta, któréj prosty ale wykwintny stroj i słabowite ale bardzo delikatne rysy, oznaczały jeśli nie arystokratyczne to przynajmniéj wyższe urodzenie.

Ta kobieta mogła mieć około lat dwudziestu, chociaż słabości albo moralne cierpienia poorały jéj lica, zniszczyły gładkość jéj twarzy i wyniszczyły jéj ciało, utrzymała jednakże liczne ślady dawnéj niepospolitéj piękności i szczególniéj jéj ręce były zgrabne i delikatne. Zdawała się być bardzo wzruszoną. Ilekroć zegar wieży S. Jerzego wybijał godzinę, zadrżała, podnosiła się z swego krzesła, a posłuchawszy chwilę znowu strwożona siadała, szepcząc: »O Boże! jakże go długo nie widać!«

Ten stan oczekiwania trwał może godzinę, dla niéj cały wiek najokropniejszéj obawy. Nareszcie wstała, powlokła się do okna, spojrzała na ulicę, pomimo mroźnego wiatru który szumiał na dworze, i ze drżeniem słuchała; nakoniec w oddaleniu słaby szmer dał się słyszeć; radosne uczucie ją przeniknęło. »To on!« zawołała.

W rzeczy samej za chwilę wszedł jakiś mężczyzna do izdebki. Był rosły, mocno zbudowany. Rysy twarzy napiętnowane mężką pięknością, oczy, głęboko w jamach ukryte, błyszczały szczególnym ogniem, a zacienione kilku puklami włosów czoło miało tę wyniosłość, z któréj zwykle wnosimy o jenialnym umyśle. Miał około trzydziestu pięciu lat. Wchodząc rzucił pomięty rękopism na stół, zbrukany płaszcz na krzesło, potém uścisnął swą młodą żonę, która z pytającém wejrzeniem ku niemu pobiegła i rzekł: »Lady Anno, twój ojciec ma słuszność. — Lepiéj mieć winiarza, niż literata za zięcia!«

— A jeżeli ten literat jest jenialnym? odrzekła Anna.

Gorzki uśmiech przebiegł po ustach mężczyzny, i zawołał,

— Dokądże jeniusz prowadzi?

— Do sławy!

— Raczéj do nędzy.

— Co tymówiszi twoje dzieła....

— Stały się powszechną własnością. Wolno je w tysiącznych exemplarzach drukować przedstawiać na wszystkich teatrach Anglii, wzbogacać się ich zyskiem; do każdego one należą, wyjąwszy do autora. Takie to jest prawo angielskie. Tu w tym kraju samolubnych kramarzy, znajdziesz przywileje dla najbiedniejszego rzemiosła, ale ich dzieła poezyi lub sztuki nie mają! — Nie jest to nawet własnością z któréj przez cały ciąg życia można korzystać. Jest to śpiew ptaka każdy może go sobie przywłaszczyć.

— Ale twój nowy dramat... wszakże został przedstawiony, i...

— Nie licz na to. Właśnie powracam z Drury-Lane....

— I cóż?

— Nie będzie grany!

— A to dla czego?

— Bo nędznemu komedyantowi nie podobało się przyjąć główną rolę!

— Macready!

— On sam!

— A przecież tobie on winien swoją sławę i swój majątek; tyś dla niego napisał rolę....

— O wszystkiem zapomniał!

— Niewdzięcznik! Zatém już żadnéj nadziei!

— I owszém — jeszcze jedna, Anne!

— Jakaż?

— Wkrótce ją poznasz.

— A tymczasem?

— Uspokój się. Mam tu jeszcze kilka książek — Szekspira, Miltona, Byrona, te jenialne duchy z któremi chciałem żyć i umierać; rozłącze się z niemi — to będzie nasza ostatnia ofiara! — Niech cię Bóg ma w swojéj opiece.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Paganini w testamencie własną ręką wypisał imiona najsławniejszych dziś skrzypków w Europie, którym ośm skrzypców swoich odkazał.— Pierwsze bierze nasz Lipiński resztę zaś Berriot, Ernst, Meiseder, Molique, Olle Bull, Spohr, Vieuxtemps.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 4729

TRYBUNAŁ I. INSTANCYI
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do spadku po Elżbiecie z Darowskich Psarskiéj w roku 1826 w Krakowie zmarłéj, aby w terminie trzech miesięcy zgłosili się do Trybunału z stósownemi dowodami, po wydanie im z depozytu sądowego massy Elżbiety Psarskiéj składającéj się z obligu na 661 złp. 17 gr. i zgotowizny w kwocie złp. 97, po upłynieniu bowiem bezskutecznie powyższego terminu z massą tą jako bezdziedziczną postąpionem będzie.

Kraków d. 21 sierpnia 1840 r.

Sędzia Prezydujący
DUDREWICZ.

(1r.) Z. Sekr. Tryb. *Brzeziński.*

Obwieszczenie wydzierżawienia przez licytacyę Propinacyi Tarnowskiéj (w Galicyi.)

Skarb hrabstwa Tarnowskiego J. O. Władysława Lubartowicza Xięcia Sanguszki wypuszczać będzie propinacyę wódek zwyczajnych i wszelkiego gatunku słodzonych w cyrkularném mieście Tarnowie z przedmieściami i wsiami z miastem graniczącemi, w dzierzawę na czas od dnia 1go grudnia 1840 do d. 31 października 1842 roku przez publiczną licytacyę w dniu 1 października 1840 o godzinie 9 przed południem w kancellaryi Centralnéj dóbr hrabstwa Tarnowskiego w Gumniskach (przy Tarnowie) odbywać się mającą.

Skarb doda do dzierzawy rocznie 18,000 garncy okowity, skład na wódkę, officyalistę do sprzedaży wódek, 12 pachołków umundurowanych dla strzeżenia przemycania.

Cena wywołania będzie flr. 30,000 M. C. rocznie, *vadium* do licytacyi żądane będzie flr. 3,000 M. C. najwięcéj ofiarujący obowiązany zaraz po licytacyi dopłacić flr. 2,000 M. C. która łączna summa flr. 5,000 M. C. stanowić będzie kaucyę; czynsz dzierzawny miesięcznie z góry płacić się ma.

Oprócz tego:

Tenże Skarb hrabstwa Tarnowskiego wydzierzawiać będzie propinacyę piwa hrabstwa Tarnowskiego miejską i wiejską z Browarem piwnym w Strusinie (podług okoliczności miejską w Hotelu Krakowskim, w Hotelu Lwowskim i w Młynie Podklasztornym osobno; a we wsiach z browarem osobne; lub też razem) również na czas od 1go grudnia 1840 do 31 października 1842 przez licytacyę na dniu 1szem października 1840 lub jeżeliby licytacya propinacyi wódczanéj cały ten dzień zajęła, więc dnia następnego w kancellaryi centralnéj hrabstwa Tarnowskiego w Gumniskach o godzinie 9 przed południem.

Cena wywołania będzie na wszystko razem flr. 5,000 M. C. *vadium* od licytującego żądane będzie w summie flr. 500 M. C. kaucyi na dotrzymanie kontraktu dzierżawca złożyć obowiąznny flr. 1,000 M. C. Czynsz dzierzawny miesięcznie z góry płacić się ma.

Reszta warunków przy licytacyi ogłoszona będzie, ktoby jednak życzył sobie wcześniéj powziąść wiadomość, zasięgnąć jéj może w kancellaryi centralnéj hrabstwa Tarnowskiego adressując list franco do Gumnisk przy Tarnowie. (3r.)

Prawnie zajęte ruchomości a mianowicie: krów trzy, koń kasztanowaty, trzóda, dwie jałówki i suknie, w dniu 22 września 1840 r. o godzinie 11 przed południem we wsi Nowa Wieś w Okręgu W. M. Krakowa dystrykt Liszki sprzedanemi zostaną przez publiczną licytacyą. Chęć zatem licytowania mający zechcą się zejść na czas i miejsce oznaczone. Po ukończeniu tejże o godzinie 4 po południu w ulicy Stolarskiéj pod L. 63 sprzedanemi zostaną ruchomości po niegdy Janie i Maryannie Orczykach małżonkach, a to wmoc rezolucyi Wysokiego Trybunału d. 7 sierpnia 1840 r. do N. 4287 wydanéj.

Kraków d. 16 września 1840 r.

Karol Koisiewicz Kom. Sąd.